Humor na wagę złota

Autor: Jolanta Balicka
10.04.2008.
Zmieniony 12.08.2008.

Nie tylko umila i ułatwia życie, ale znacząco zwiększa szansę na zawodowy sukcesPoczucie humoru powinno się traktować jako jedną z najważniejszych cech dobrego pracownika – uważa hiszpański psycholog Eduardo Jáuregui

La Vanguardia: Nienawidzimy poniedziałków….

Eduardo Jáuregui: Tak, ponieważ żyjemy w przekonaniu, że praca musi boleć. Jeśli szef wchodzi do biura i słyszy śmiech swoich podwładnych na korytarzu, zaraz zadaje sobie pytanie: "Dlaczego te lenie nie pracują?".

I lenie wracają do roboty z poczuciem winy.

Właśnie. Musimy demonstrować, jak bardzo cierpimy i spędzać w pracy wiele godzin, by udowodnić, że dobrze wykonujemy swoje obowiązki. Ten sposób myślenia wywodzi się z kalwinizmu i cechował pierwszych amerykańskich osadników.

Czy zawsze tak było?

Skądże. W historii ludzkości większość prac wykonywano albo w rodzinnych gospodarstwach, albo w zakładach rzemieślniczych, gdzie nikt nie przejmował się formalnościami. Przed rewolucją przemysłową nie istniał jasny podział na czas pracy i czas wypoczynku.

I wcale nie trzeba być śmiertelnie poważnym, by inni traktowali nas serio.

Oczywiście. Można załatwiać ważne sprawy wykorzystując przy tym poczucie humoru, będąc spontanicznym i przez to bardziej ludzkim. To udowodnione, że dobry humor przyczynia się do osiągnięcia celu w interesach, wzrostu wydajności pracy i sprzedaży.

A do tego zmniejsza poziom stresu.

Tak. I tym samym zwiększa nasze możliwości. Dobry humor wzmacnia motywację zarówno u jednostki, jak i w całym zespole. Sprawia, że relacje międzyludzkie stają się bardziej wartościowe. Google, firma, którą charakteryzuje świetny klimat, znana z tego, że jej pracownicy dobrze się bawią, figuruje na liście dwudziestu najlepszych pracodawców w USA.

Googlersi mogą w wolnych chwilach grać w piłkarzyki, odpoczywać w fotelach w holu, a część swojego czasu pracy poświęcają na mecze hokeja. Niektórzy relaksują się budując wielkiego dinozaura. Wydaje się to pani niepoważne? Google w ciągu kilku lat z firmy prowadzonej w garażu przez dwóch przyjaciół przekształciło się w najwartościowszą firmę na świecie.

Zabawa też może być na serio.

Kolejny przykład firmy przyjaznej pracownikom i odnoszącej sukcesy to Southwest Airlines. Z lokalnych linii lotniczych przekształciła się w drugą podniebną potęgę na świecie (pod względem liczby pasażerów). Na jej temat powstały już setki artykułów i książek. Główną zasadą tego przedsiębiorstwa jest zachęcanie pracowników, by byli spontaniczni i cieszyli się swoją pracą.

Według magazynu "Fortune" Southwest Airlines zajmuje piąte miejsce na świecie wśród najbardziej lubianych firm. Przekazując zasady bezpieczeństwa pasażerom stewardesy wtrącają dowcipy, a to sprawia, że ludzie słuchają ich odprężeni. (…) W przypadku jakiegoś opóźnienia organizują zabawę typu "zobaczmy, kto ma najbrzydsze zdjęcie w paszporcie", a zwycięzcy wręczają butelkę wina. Pamiętajmy jednak, że są to jedne z najbardziej punktualnych linii lotniczych w USA.

Zatrudniają mniej personelu niż ich rywale, mimo to w ankietach zadowolenia klienta zawsze zajmują pierwsze miejsce. Udaje im się zbudować tak bliską więź z pasażerami, że ci słuchają w sekundę

wszystkich poleceń. Dzięki temu pracownicy są zadowoleni i mają motywację do pracy.

To dobra lekcja.

Przeprowadzono setki eksperymentów, które dowodzą, jak dobroczynnie wpływa na nas dobry humor. Jednej grupie badanych pokazano komedię, innej dokument o zwierzętach. Potem obie musiały przejść przez stresującą sytuację i na koniec wszystkich poddano próbie mierzącej ich kreatywność. Ludzie, którzy więcej się śmiali, okazali się bardzie twórczy i podejmowali lepsze decyzje.

Jednak nie wszyscy potrafią korzystać z dobrodziejstw poczucia humoru.

Przekonanie, że pracownicy, którzy dobrze się bawią, przestają dobrze pracować, to szkodliwy stereotyp. Humor, czyli wszystko, co wywołuje nasz śmiech, jest jak mięsień, który należy rozwijać. A w tym celu trzeba trenować.

W takim razie co zrobić z szefem-ponurakiem?

Możemy wziąć przykład z Johna F. Kennedy’ego. Kiedy zapytano go, jak to robi, że podczas najtrudniejszych negocjacji potrafi zachować zimną krew, odpowiedział: "Wyobrażam sobie moich rozmówców w samej bieliźnie, uszytej z czerwonej flaneli".

Ale bycie dowcipnym może czasem drogo kosztować…

Wielu menedżerów i dyrektorów zdecydowało się prowadzić interesy na większym luzie. Poważne sprawy, zabarwione odrobiną humoru, są tak samo ważne, ale łatwiejsze do omówienia. Jeden z właścicieli Ben & Jerry’s, firmy produkującej lody, pojawił się na zebraniu akcjonariuszy w turbanie, pantoflach i wykonał kilka sztuczek fakira przy asyście swojego wspólnika.

Trudno byłoby wyobrazić sobie coś takiego w Hiszpanii…

Bierzemy sobie do serca amerykańską zasadę "serious business", a zupełnie rezygnujemy z naszego wrodzonego poczucia humoru, skazując je na pewną śmierć. Amerykanie przejęli od nas zwyczaj popołudniowej sjesty, tworząc dla niej własny termin, "power nap“ (ang. regenerująca drzemka) i teraz sami nas do niej zachęcają. Zdaje się, że angielska nazwa dodaje różnym rzeczom znaczącej powagi.

Być może wyobraźnia to nic innego jak inteligencja w stanie dobrej zabawy?

Człowiek najlepiej pracuje wtedy, gdy jest mu dobrze, kiedy się cieszy. Thomas Edison powiedział na starość: "Przez całe życie nie przepracowałem ani jednego dnia, cały czas się bawiłem". Kiedy odpowiedziano mu, że wiele z jego pomysłów okazało się fiaskiem, odparł: "Nie poniosłem klęski. Po prostu wynalazłem dziesięć tysięcy przedmiotów, które nie działają!". ?ródło: Onet